Po 232 konfiskacie nakład drugi

Nr. 252. Kraków, poniedziałek 14 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Krakow.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

SKONFISKOWANO!

Związek posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie austryackim:

Piotr Cingr, Ignacy Daszyński, Dr. Wilhelm Ellenbogen, Maciej Eldersch, Józef Hannich, Józef Hybesz, Engelbert Pernerstorfer, Edward Rieger, Franciszek Schuhmeier, Karol Seitz.

Wojsko wobec przedłużenia służby wojskowej.

Przemyśl, 12 września.

Na polecenie komendy 10 korpusu oficerowie poszczególnych działów broni mieli wytłumaczyć żołnierzom, dlaczego mimo kończącego się im trzeciego roku służby muszą nadal pozostać w koszarach. Czy przy tej sposobności komenda 10 korpusu podała oficerom argumenta, jakiemi mają przemawiać do żołnierzy tego nie wiemy, ale znamy dosłowną treść przemówienia starszego porucznika 4 kompanii 10 pułku piechoty Formanka, którą poniżej zamieszczamy, domagając się stanowczego wyjaśnienia ze strony właściwej. Porucznik Formanek zaprowadził w czasie ćwiczeń żołnierzy do małego lasku i tam tak do nich przemówił:

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Przegląd polityczny.

Proces Izby poselskiej węgierskiej przeciwko „Nepszawie“. Pamiętną jest jeszcze wrzawa, jaką wszczęła partya rządząca na Węgrzech, gdy socyalno-demokratyczna „Nepzawa“, bratni nasz organ w Budapeszcie, umieściła 27 listopada 1900 artykuł, w którym wykazała, jakie indywidua z pod ciemnej gwiazdy zaludniają węgierski parlament. Powiedziane tam było, że posłowie stanowią spółkę geszefciarską szachrującą swymi mandatami. Działalność komisyi dla inkompatibiliów, która ma czuwać nad tem, aby posłowie nie zapuszczali się w brudne geszefta, skrytykowano ostro i wykazano, że komisya ta w pięćdziesięciu wypadkach, w których posłów oskarżonych o to, iż prowadzą geszefta nie zgadzające się z mandatem poselskim, uwolniła, dopuściła się tyluż oczywistych kłamstw, za które w życiu prywatnem czekałaby każdego publiczna pogarda. Prokurator oskarżył więc autora owego artykułu, tow. dra Goldnera o obrazę Izby poselskiej. Do ścigania jednakowoż za podobne przekroczenie potrzebną jest zgoda Izby poselskiej, która też 12 grudnia 1900 pozwolenia swego prokuratorowi udzieliła. Redakcya „Nepszawy“ uchwałę tą powitała z radością, dawała ona jej bowiem nadzieję, że wszystkie swe twierdzenia będzie mogła udowodnić przed sądem przysięgłych.

Niestety radość ta była przedwczesną. Do procesu wcale przyjść bowiem nie miało. Już w czasie śledztwa powołał tow. dr. Goldner na świadków posłów, którzyby musieli potwierdzić każde słowo, które on napisał. Aby więc nie dopuścić do gruntownego zblamowania się przed sądem przysięgłych przewlekano najpierw proces w nieskończoność, nie wyznaczając rozprawy. Teraz po trzyletniem blisko śledztwie, nie wiedziano już co począć i po prostu przyznano, że artykuł ów zawierał czystą prawdę. W tych dniach otrzymał tow. dr. Goldner zawiadomienie, iż postępowanie karno-sądowe przeciwko niemu zostało wstrzymane, ponieważ czyn karygodny jest przedawniony. Wymówka ta jest pyszna! Jeżeli się grzesznika rozmyślnie nie ściga, to oczywiście raz kiedyś czyn jego musi się przedawnić.

Rozruchy w Hucie Laury przed sądem bytomskim.

Przed zeznaniami świadków oznajmia przewodniczący, że wniosek obrony, aby oskarżonego Kuźmę przesłuchiwano w języku polskim, został odrzucony, gdyż wedle mniemania sądu Kuźma dostatecznie włada językiem niemieckim. Tak samo odrzucony został wniosek obrony, domagający się zbadania, w jaki sposób, na mocy dziennika chorych lekarza Stęślickiego, uwięziono niektórych oskarżonych.

Pierwsi świadkowie: żandarm Becker i kilku sierżantów i wachmistrzów policyjnych, z zadziwiającą niezgodnością opowiadają o przebiegu rozruchów. Ani jeden fakt ważniejszy, jak np. czy przedstawiciele władzy nawoływali tłum do rozejścia się, w jakim duchu przemawiał do demonstrantów socyalista tow. Haase itp., nie może być ustalony w myśl intencyi niesłychanie stronniczego sądu. Każde pytanie obrony wywołuje sprzeczne i wikłające sprawę odpowiedzi. Jeden tylko przewodniczący nie traci sprytu i wciąż przerywając obrońcom, stale podpowiada świadkom zeznania, obciążające niewinnych ludzi.

Oto ciekawsze epizody, charakteryzujące zarówno postępowanie policyi w dzień rozruchów, jakoteż zachowanie się sądu.

Zeznania żandarma Beckera, które trwały około $1^1/_2$ godziny, powtórzone zostały przez tłómacza w przeciągu kilku minut.

Sierżant policyjny Krieger zeznaje, że ponieważ policya nie nawoływała tłumu do rozejścia się po polsku, to oskarżony Solik prosił go o pozwolenie zwrócenia się do zgromadzonych w języku ojczystym z wytłómaczeniem żądania władz. „Ale ja nie mogłem mu takiego pozwolenia udzielić“ — dodaje policyant pruski.

Do sierżanta Bonczoła zwraca się przewodniczący: „Czy zwierzchnik policyjny nawoływał do rozejścia się? Bonczoł: „nie, powiedział on tylko: ludzie, bądźcie rozsądni — nie rzucajcie kamieni“. Przewodniczący: „Ale czy nawoływał do rozejścia się? Bonczoł: „nie, mówił tylko o rzucaniu kamieni“, Przewodniczący: „A potem co nastąpiło?“..

Naogół szło najwidoczniej przewodniczącemu o wymuszenie na świadkach zeznania

że rozruchy były z góry przez robotników uplanowane. Wszystkie uwagi obrony, zmierzające do osłabienia tej niegodnej prowokacyi sądu, są stale przerywane. Gdy wreszcie adwokat Różański z oburzeniem zawołał: „Sąd przecie obowiązany jest rozpoznać wszystko, co może przemawiać na korzyść oskarzonych“, otrzymał odpowiedź od przewodniczącego: „wyrokowanie pozostawiamy sobie“.

Następnego dniu odbywa się w dalszym ciągu przesłuchiwanie świadków, których liczba wzrosła do 130.

Największą uwagę obecnych zwróciły zeznania ks. Schwiedera nie dlatego, by rzucił jakieś światło na toczącą się sprawę, ale dlatego, że już samo jego ukazanie się na sali wywołało ogromne wzburzenie wśród oskarżonych.

Kilkakrotnie rozlegały się głosy rozgoryczonych: „gdyby nie Schwieder, to nie bylibyśmy tu wszyscy, a nasze żony i dzieci nie przymierałyby głodem“. Dodać należy że przewodniczący nie pozwolił adwokatowi zadawać Schwiederowi pytań, które by wyjaśniły jego stosunek do polskiej ludności robotniczej jeszcze przed zajściami w Hucie Laury.

Po kilku żandarmach którzy napół zmyślonemi, napół prawdziwemi informacyami swemi jaskrawo uwydatnili prowokacyjne zachowanie się władz, przystąpiono do badania małoletnich świadków. Zeznania ich, na których składanie przez tłumacza musiał się wreszcie zgodzić przewodniczący, a które polegały głównie na odwoływaniu uprzednich zarzutów, były jeszcze jednem oskarzeniem przeciw oburzającej stronniczości administracyi pruskiej.

Przegląd społeczny.

Ruch strejkowy między górnikami śląskimi zakończył się na razie ugodą między delegatami górników obydwu szybów „Eleonora“ i „Bettina“ a dyrekcyą, zawartą w obecności starszego c. k. komisarza górniczego p. Zacha. Zgodzono się sporne kwestye przedłożyć rozstrzygnięciu sądu rozjemczego w Cieszynie. Dyrekcya zgodziła się na to żądanie górników z warunkiem, że bezzwłocznie wszyscy podejmą napowrót pracę, co się też stało.

Z TEATRU.

Jako pierwszą premierę w sezonie obecnym ujrzeliśmy „Mirtowy wianek“ p. Żuławskiego. *Generalia* postaci, występujących w tej sztuce, zdawały się nasuwać jakąś kombinacyę arcyznaną: dzielny inżynier z tą wypróbowaną w powieściach i na scenie laseczką magiczną do zdobywania kroci — typ, w literaturze naszej posiadający nielada indygenat, bo mogący się wylegitymować setkami conajmniej przodków, eks-ziemianin zrujnowany niedołężną gospodarką, a potem postawiony na nogi przez dzielnego inżyniera, który z nim wchodzi w spółkę. A naturalnie obok tego piękna córka, która rękę swoją ma oddać dzielnemu inżynierowi i przeciwstawienie tegoż — niezapomniany towarzysz lat dziecinnych, genialny, rzecz prosta, wynalazca... A jednak, dzięki wyszukanej postaci Janki, wpadamy w tem znanem gronie na szereg niespodzianek. Powstają kolizye oryginalne. Czy wszakże nie za oryginalne w stosunku do dramatopisarskiego talentu autora? Słówko wyjaśnienia... Niewątpliwie żadnych reguł, żądających od sceny wprowadzania natur i wydarzeń przeciętnych, którymby widzowie mogli przytakiwać z przyzwyczajenia — automatycznie niemal — stawiać nie można. Ale im bardziej odchyla się utwór sceniczny, od zwykłych norm, obserwowanych w życiu, tem większą musi autor rozporządzać przenikliwością w śledzeniu zjawisk psychicznych, by sam nie pobłądził i tem większy dar posiadać przekazywania widzom swych zdobyczy w sposób, tak je rozświetlający i suggestywny, iżby ci widzowie mimo, że zaskoczeni, że wprowadzeni w sferę pragnień, pobudek i czynów, obcych ich ustalonym wyobrażeniom o ludziach, poczuli w sobie powinowactwo i z temi dziwnemi naturami — nie wyparli się ich, nie powiedzieli, że takich jednostek ludzkich niema wcale.

W przeciwnym razie, choćby autor nawet zaprzysiężone fakty miał na swoje poparcie, może go spotkać zarzut sztuczności: bo do tych faktów, powtarzam, musi on dostroić sam oświetlenie psychologiczne, i, im zawilszy problem, tembardziej się strzedz, by nie rozpełzało się ono nakształt błędnych ogników.

Otóż autor „Mirtowego wianka“, choć temat do swej sztuki, podobno, z rzeczywistości zaczerpnął, nie potrafił ożywczego ducha tchnąć w swój utwór: niejasnem pozostaje, aż do końca niezwykłe postanowienie Janki, by — tuż przed ślubem z innym człowiekiem — czemś w rodzaju *juris primae noctis* obdarzyć Władysława, ku któremu zwracały się jej pragnienia od lat młodocianych... Dla Władysława zatem „mirtowy wieniec“ — dla Edwarda, ślubna obrączka. Na szyi pierwszego chce zawisnąć namiętnie przez jednę chwilę — na ramieniu drugiego wspierać się statecznie (?) przez życie całe... To ścisłe posegregowanie obu mężczyzn według ich zalet i różnic, oraz jakościowe i ilościowe dopasowywanie sentymentów do tego szematu, czyni po czterech aktach, w których Janina prawie nie schodzi ze sceny, tak samo wrażenie jakiejś kazuistycznej kombinacyi autora, a nie odgłosu życia, jak i parowierszowe streszczenie. Obok niektórych momentów pod względem scenicznym opracowanych zręcznie (np. rozmowa Władysława z Edwardem w akcie III), znajdują się sceny, w których nastrój widza w kolizyę z autorem wchodzi: takim jest płaczliwy dyalog Janki z Władysławem (akt II) i scena z widziadłami (akt IV).

Przy omawianiu „Matki“ Przybyszewskiego, wspomniałem obszerniej o ujemnej stronie tego rodzaju postaci symbolicznych, o ile są one wprowadzane głównie lub jedynie w celach utylitarnych dla zastąpienia wycofanych z (nad)użycia monologów. U autora „Mirtowego wieńca“ mają dwa widma, przezeń do IV aktu odkomenderowane, prawdopodobnie i tajną misyę dorabiania dłuższego wątku do owej odsłony, do której autorowi pozostało treści tylko na zjawienie się Janki u Władka i jego śmierć momentalną. Więc zachwalają oni na przemian wdzięki dziewczęcia, słodycz jej ust i palców, co czyni wprost niemiłe wrażenie, gdyż przypomina, jakby ofertę jakichś podejrzanych „pośredników“.

Mniej galowa forma przedstawienia walki wewnętrznej Władysława — bez duchów — stanowczo wypadłaby korzystniej.

Zastanawiano się nad tem, czy autor „Mirtowego wianka“ nie miał zamiaru przedstawić w swoim dramacie niszczącej siły kobiety, stworzyć sztukę w rodzaju „Ducha ziemi“ (Erdgeist) Wedekinda. Hypotezie tej wszakże — zgoła fantastycznej — zaprzeczył sam autor w komentarzu, nadesłanym do jednej z gazet lwowskich.

Trzy główne role sobotniej premiery: Janki, Władysława i Edwarda spoczywały w rękach pp. Mrozowskiej, Mielewskiego i Sosnowskiego. P. Sosnowski był może trochę za sztywny, p. Mrozowska występując w roli, obfitującej w wiele nut fałszywych, mimo starannego opracowania, nie mogła się chwilami ustrzedz od nieszczerości. P. Mielewski miał do odtwarzania i momenty płaczliwe, podczas których głos jego brzmi niemile; nieco za wiele i za jednostajnie gestykulował. Bardzo dobrze w jego interpretacyi wypadła końcowa scena (z Edwardem) w akcie III. *m.*

Cesarz we Lwowie.

(Telefonem).

Lwów, 13 września.

Dziś o godz. $9^1/_2$ rano przybył cesarz Franciszek Józef do Lwowa dworskim pociągiem. Miasto było udekorowane. Na dworcu oczekiwały go władze cywilne i wojskowe. Ulice, przez które cesarz przejeżdżał, zapełnione były tłumami gawiedzi. Cesarz udał się na nabożeństwo grecko-katolickie do cerkwi św. Jura, potem na nabożeństwo rzymsko-katolickie do katedry łacińskiej, a potem do namiestnictwa. Tu przyjął przedewszystkiem konsulów rosyjskiego i niemieckiego, następnie zaś t. zw. delegacye.

Pierwsza z nich składała się z licznych posłów sejmowych z marszałkiem krajowym na czele. Marszałek hr. Stanisław Badeni przemówił do cesarza, wyrażając mu na wstępie uczucia wiernopoddańcze sejmu, poczem podziękował mu za dar dla powodzian i tak ciągnął dalej:

Uznajemy z wdzięcznością, iż udzielona z inicyatywy twego rządu pomoc państwowa zmniejszy częściowo panującą nędzę, ale główną pomoc, a zarazem środek zaradczy upatrujemy w tem, by regulacya rzek nie tylko w średnim, lecz także w górnym ich biegu możliwie szybko i starannie przeprowadzona została. Ludność naszego kraju, dotknięta peryodycznemi klęskami i walcząca z ogólnem przesileniem ekonomicznem, domaga się od nas energicznej akcyi ku odwróceniu złego, tem goręcej też musimy pragnąć, ażeby kraj z nadanego nam z twej łaski monarszej przez ustanowienie sejmu prawa i z możności zaradzenia swoim potrzebom, w rzeczywistości i w całej pełni mógł korzystać.

Niezwoływanie sejmu bowiem w odpowiednim czasie i na dłuższą sesyę, choć spowodowane ważnymi względami ogólno państwowymi, przynosi krajowi szkodę pod względem finansowym, gospodarskim i kulturalnym. W sejmie i samorządzie kraju naszego widzimy wyraz naszej politycznej indywidualności, a mamy przekonanie i nadzieję, że przez czas dłuższy corocznie trwająca wspólna praca w sejmie, mająca za cel jedyny dobro całego kraju i obu kraj ten zamieszkujących narodowości, może najlepiej dopomódz do zmiejszenia istniejących różnic, do wyjaśnienia nieporozumień i złagodzenia często tylko pozornych przeciwieństw.

W odpowiedzi cesarz wyraził radość z powodu wiernopoddańczych uczuć sejmu galicyjskiego i wyraził nadzieję, że temu sejmowi uda się „wyrównanie narodowych i socyalnych przeciwieństw“.

W skład tej deputacyi wchodzili prawie wszyscy posłowie sejmowi; nie brakło żadnego stronnictwa, byli tam zarówno stańczycy jak demokraci (np. Romanowicz, Rutowski, Rotter), narodowcy ruscy, moskalofile polscy i ruscy (ks. Stojałowski, Szajer, Skołyszewski, dr Korol), jak i ludowcy polscy (Bojko, Krempa).

Drugą z rzędu była deputacya bukowińskiego wydziału krajowego z marszałkiem Lupulem na czele.

Wkońcu zjawiła się deputacya szlachty polskiej (wśród tej także i większa część tych, co byli w pierwszej deputacyi) prowadzona przez kardynała Puzynę (jako człowieka teraz szczególnie popularnego z powodu veto wniesionego imieniem rządu austryackiego przy wyborze papieża i nieudzielenia ślubu Korfantemu). Ks. Puzyna wyraził cesarzowi wiernopoddańcze uczucia polskiej szlachty, na co cesarz odpowiedział:

Sprawia mi prawdziwą radość, że widzę wokoło siebie zgromadzonych dostojników dworu i szlachtę tego ukochanego mego królestwa. Wdzięcznem sercem przyjmuję wyrażone przez j. eminencyę uczucia wierności i przywiązania do mnie i mego domu, i jestem przekonany, że znajdę w was zawsze i wśród wszelkich okoliczności pewne oparcie. Cieszy mnie serdecznie, że wierni waszym dziejowym tradycyom i w pełnem zrozumieniu obowiązków, które na was nakłada wasze przewodnie stanowisko, istotnie przyświecacie ludności przykładem i poświęceniem dla publicznego dobra, a to z głębokiego przekonania i z licznym pożytkiem dla kraju i państwa. Zapewniam panów o mojej życzliwości i mojej cesarskiej łasce, na którą zawsze liczyć możecie.

Cesarz przyjął jeszcze deputacyę duchowieństwa (znowu byli ci sami co w pierwszej i trzeciej deputacyi, jak np. Puzyna), korpusu oficerskiego, miasta Lwowa z burmistrzem Małachowskim na czele, oraz miasta Czerniowiec, poczem przedstawili mu się urzędnicy różnych kategoryj.

O godz. 1 odjechał cesarz na manewry do wsi Chłopy, a razem z nim tym samym pociągiem dworskim pojechali na manewry kardynał Puzyna, prezes akademii umiejętności hr. St. Tarnowski, marszałek St. Badeni i namiestnik hr. Andrzej Potocki.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 września. 1321. Alighieri Dante umiera. — 1769. Humboldt, sławny przyrodnik, urodził się. — 1812. Napoleon I. wkracza do Moskwy. — 1895. Masowe aresztowania w Sycylii. — 1901. Śmierć Mac Kinley'a, prezydenta Stanów Zjednoczonych. — Zwycięstwo strejkujących robotników i robotnic krawieckich we Lwowie. — 1902. Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Monachium.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Wianek mirtowy“, cztery akty napisał J. Żuławski.

Środa: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza. „Pan Benet“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

„Naprzód“ w tygodniowej prenumeracie po 40 h za tydzień mogą robotnicy krakowscy nabywać również w biurze dzienników p. Salomonowej przy placu Maryackim i w kiosku na ulicy Dietla.

Z powodu przyjazdu cesarza do Lwowa niedzielny numer urzędowej „Gazety lwowskiej“ został wydrukowany na pięknym welinowym papierze. Skutkiem tego na pięknym welinowym papierze znalazło się — 12 wyroków prasowych...

W rocznicę zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem przeciągała w sobotę wieczorem ulicami miasta Krakowa muzyka „Harmonii“, a za nią tłum młodzieży gimnazyalnej. Wczoraj deszcz uniemożliwił zapowiedziany koncert w parku Jordana na cześć Sobieskiego.

Odkąd tylko „Naprzód“ wychodzi, a więc dwunasty już rok nieustannie jesteśmy zmuszeni zamieszczać skargi na lekarza fabrycznej Kasy chorych krakowskiej rządowej fabryki cygar. Ciągle przychodzą do nas robotnice tej fabryki z użaleniami na jego postępowanie. Trudno przypuszczać, że przez 12 lat nieustannie skarżą się najróżniejsi ludzie na tę samą osobę niesłusznie. A jednak zarząd fabryki cygar, zamiast pozbyć się tego dra Bobkiewicza, bierze go jeszcze w obronę. Obecnie znowu — niewiadomo jakiem prawem — przysyła nam c. k. inspektor tejże fabryki p. Wilhelm Kohler następujące sprostowanie „na zasadzie § 19“:

„Nieprawdą jest, że ustawiczne skargi na dra Bobkiewicza ze strony robotnic i robotników w fabryce tytoniu pracujących, są zawsze zupełnie słuszne. Prawdą jest, że dr B., przyniesioną przez Maryę Bartkowską receptę obcego lekarza (dra Komorowskiego) dobrowolnie przepisał z opuszczeniem opłatków, w formie miseczek, których lekarzowi fabrycznemu zapisywać nie wolno, a gdy Bartkowska takiej recepty przyjąć nie chciała, dr B. zaprowadził ją przed inspektora c. k. fabryki. Nieprawdą jest, że inspektor obszedł się z Bartkowską brutalnie — owszem dwukrotnie tłómaczył jej, dlaczego doktor recepty dosłownie przepisać nie może — a gdy ją zapytał czy go zrozumiała — Bartkowska, stojąc ciągle bokiem ku inspektorowi zwrócona, nie dała żadnym razem odpowiedzi, wytknął jej to zachowanie się i zagroził ukaraniem“.

Zamieszczając z konieczności ustawowej powyższe sprostowanie, podtrzymujemy wszystko, co podaliśmy w „sprostowanej“ obecnie notatce.

Z Ludwinowa. P. Michał Kaczor, właściciel piekarni w Ludwinowie, uprasza nas o zamieszczenie następującego sprostowania: „W piątkowym numerze „Naprzodu“, t. j. z dnia 11 bm., podał jakiś korespondent z Ludwinowa do powszechnej wiadomości, jakobym ja wypiekał smaczne pieczywo, z karakonami, pędrakami, kamieniami, cegłami, farbami i różnemi domieszkami, rzekomo zdrowiu szkodzącemi. Ponieważ wiadomość ta mija się zupełnie z prawdą, jak to wiarogodne poświadczenia ludzi poważniejszych okazują, oświadczam, że 1) Nieprawdą jest, jakobym wypiekał pieczywo z karakonami, pędrakami, kamieniami, cegłami, farbami i innemi ingredyencyami zdrowiu szkodliwemi. 2) Nieprawdą jest, jakobym zatrudniał w mej piekarni ludzi pracą przeszło 20 godzinną. Natomiast prawdą jest, że 1) Wypiekam pieczywo czyste i zdrowe według wszelkich ustawą nakazanych przepisów hygienicznych, dobierając do wypiekania tegoż najlepszego i najzdrowszego towaru. 2) Że zatrudniam robotników w mej piekarni najwyżej 9—10 godzin dziennie, jeszcze z przerwami nocnemi“.

Oczywiście odpowiedzialność za prostowane przez p. Kaczora doniesienie i ewentualną odpowiedź na powyższe sprostowanie pozostawić musimy naszemu informatorowi.

Krwiożercze instynkta. „Nowiny“ stanisławowskie donoszą: „W środę wychodzili robotnicy z poufnego zgromadzenia w sprawie Kasy chorych. Spotkali ich dwaj oficerkowie, którzy wychodzili z jakiejś restauracyi. Butni ci synowie Marsa zrobili zaraz buńczuczną minę i poczęli wołać: „Was ist hier, wird eine Stricke sein(?) No, wird man Triest machen! Wird man ein paar herunterschiessen!“ (Co się tu dzieje, będzie strejk? No, to się zrobi Tryest! Zastrzeli się kilku!) Zbyt „schneidig“ są ci dwaj panowie, którzy prowadzą wesoły i próżniaczy żywot kosztem najuboższej ludności, opłacającej ciężkie podatki. Niechaj ci jegomoście liczą się ze słowami!“

Z „Sokoła“ krakowskiego. Ćwiczenia i nauka gimnastyki rozpoczęte są podług dotychczasowego rozkładu godzin, a mianowicie: Członkowie młodsi w poniedziałki, środy i piątki od $7^1/_4$ do $8^1/_4$, oraz od godz. $9^1/_2$ do $10^1/_2$ wieczorem. Członkowie starsi we wtorki, czwartki i soboty od godz 7 do 8 wieczorem. Uczniowie młodsi (do lat 10) we wtorki, czwartki i soboty od 5. do 6 wieczorem. Uczniowie starsi w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 7 wieczorem. Uczennice we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wieczorem. Panie we wtorki, czwartki i soboty od 7 do 8 wieczorem na sali górnej.

TELEGRAMY

Otwarcie kongresu socyalno-demokratycznego.

Drezno, 14 września. Kongres socyalno-demokratyczny został wczoraj otwarty. Przewodniczącym wybrano posła tow. Singera. Po ułożeniu porządku dziennego obrady odroczono do dzisiaj.

Zawikłania serbskie.

Belgrad, 14 września. Z urzędowego źródła serbskiego podają: Wiadomość dzienników, jakoby król Piotr zwrócił się z telegraficzną prośbą do cara, aby zmienił swe stanowisko wobec oficerów, którzy brali udział w spisku przeciw królowi Aleksandrowi, jest nieprawdziwą. Nie ma do tego żadnego powodu, gdyż wszystkie mocarstwa dotąd zupełnie poprawnie uważały przewrót za wewnętrzną sprawę Serbii.

Belgrad, 14 września. Wczoraj odbyło tu 2.000 studentów wiec, na którym uchwalono rezolucyę, potępiającą stanowisko „Narodni List“ i „Weczerni Nowosti“. Wiec miał przebieg spokojny.

Belgrad, 14 września. Akt oskarżenia przeciw oficerom z Niszu opiera się na faktach, że w inkryminowanej odezwie postawiono wniosek o zabicie spiskowców z 11 czerwca i że wypełnienie żądania, mającego być w miarodajnem miejscu korporatywnie postawionem, o wydalenie spiskowców, należy ewentualnie wymusić. Na tego rodzaju przekroczenia przewiduje serbski kodeks karny wojkowy rok, a dla prowodyrów kilka lat fortecy, dla wszystkich bez utraty rang. Sąd wojenny zbierze się prawdopodobnie 15 b. m.

Zaburzenia ormiańskie na Kaukazie.

Tyflis, 13 września. „Kawkaz“ donosi, że w Jelisawetpolu przyszło z okazyi oporu ludności armeńskiej wobec ukazu o oddanie ministeryum ormiańskich gruntów kościelnych do starcia z policyą, którą tłum obrzucił kamieniami, strzelał z rewolwerów i zranił urzędnika policyjnego i żołnierza. Wojsko dało ognia. Dotąd stwierdzono, że zginęło 7 osób, a 27 jest rannych.

Odsłonięcie pomnika Renana i klerykali.

Treguer, 14 września. Wczoraj odbyło się odsłonięcie pomnika Renana. Na uroczystość przybył także prezydent gabinetu Combes, którego republikanie owacyjnie powitali, natomiast przeciwnicy gwizdaniem i krzykami. Podczas odsłonięcia pomnika klerykali zebrani w kościele usiłowali przerwać kordon, otaczający plac uroczystości, ale zostali odparci z powrotem do kościoła, poczem i uroczystość minęła w spokoju. Na bankiecie wygłosił Combes mowę, w której powiedział: W uroczystości dnia tego widzę omen, że nie jest już dalekim czas, gdy Bretonia zrzuci jarzmo junkrów i duchowieństwa i na gruzach starych przesądów umocuje zasady rządów republikańskich. Popołudniu klerykali znów wyszli z kościoła i uzbrojeni w kije, chodzili po ulicach. Przed lokalem, w którym się odbywał bankiet, przyszło do starcia z republikanami. Interweniowało 10 żandarmów.

Dżuma w Marsylii.

Marsylia, 13 września. Wszystkie obce okręty odpłynęły stąd do swych miejsc przeznaczenia z czystymi patentami. Tylko konsulowie grecki i angielski zrobili uwagi o istnieniu pneumonii zaraźliwej.

Paryż, 14 września. Dzienniki tut. donoszą z Marsylii, że wykluczone jest rozszerzanie się dżumy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)